

# ABC

101 Joteka Jagie

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

## NASZE ABC

## Gorzkie uwagi sanatora

W jednym z ostatnich numerów wileńskiego „Słowa”, p. K. P. zajmuje się zagadnieniem ideologii młodego pokolenia w Polsce. Autor stwierdza, że „ideologia nacjonalistyczna jest w Polsce 1934 r. rozlana tak szeroko jak jeszcze nigdy” (bo i Legjon Młodych „doczepia nagwałt rasizm do swej czerwieni”), oświadczając jednak, że nasi młodzi nie mają wódza i że:

„Tęsknota za wodzem, wodzem wszystkich, wodzem wielkiego ruchu młodzieży nigdy nie była w naszym młodym pokoleniu tak silna, jak jesienią 1934 r. Jest ona nawet silniejsza od wszystkich programowych dogmatów”.

Ale tego wodza, zdaniem p. K. P., młode pokolenie nie wyda, nie wyda go także starsze pokolenie obozu narodowego, bo choć „najwięcej szans mógłby mieć Dmowski”, to jednak jego „partia o rząd dusz młodego pokolenia jest przegrana”. Wodzem takim, jedynym, mógłby być wedle p. K. P. tylko... marszałek Piłsudski. Autor twierdzi, że w rozmowach z młodymi dochodził zawsze do „takiego psychologicznego momentu”, iż czuło się: jeszcze chwila, a oto „przeżmienie tęsknoty za wodzem, tęsknoty za udziałem w ostatnim przynajmniej stadium pracy Józefa Piłsudskiego. Nigdy tęsknota za wodzem naszego młodego pokolenia nie podchodziła tak blisko do tego właśnie nazwiska”...

Wice też widocznie czekano, kiedy młodzież narodowa zacznie masowo przechodzić do obozu majowego, bo czytamy dalej gorzką refleksję:

„A przecież jesień tegoroczna nie zaznaczyła się żadnym „pater, peccavi”, nie było żadnego nagłego zrywu ludzi, którzy z podniesionym czołem powiedzieliby z nami: „On Wódz nasz, my żołnierze jego”. Kiedyś myśłano, że to zrobi ONR, że to zrobią Młodzi Narodowcy, że to zrobi Akcja Narodowa. Nie zrobił tego nikt”.

Przyczynę, dla której młodzież nie idzie pod sztandar marsz. Piłsudskiego, widzi p. K. P. w zastosowaniu do niej niewłaściwych metod, używanych przez reprezentantów idei pomajowych na terenie akademickim:

„Widać, że nigdzie reprezentanci oficjalni idei Marszałka nie byli tak niegodni jak tam”.

Jako przykład przytacza autor ostatnią ulotkę Legjonu Młodych z Krakowa,

„która bez żenady nawołuje do niewstępowania do Młodzieży Wszepolskiej, bo kto tam wstąpi, nie dostanie posady. Przyznam się, że wcale się nie będę dziwił, jeśli tegoroczni imatrykulanci krakowscy zapisać się właśnie do Młodzieży Wszepolskiej”.

Natomiast nie znajdujemy w cytowanym artykule próby podjęcia do zagadnienia od strony głębszej — programowej, moralnej, ideowej — i zapytania, czy obóz sanacyjny i jego polityka mogą być w ogóle atrakcyjne dla ideowej części naszej młodzieży. Warto jednak zauważyć jeszcze jedno spostrzeżenie:

„Ale siławki, którymi przez cztery lata obławiano to młode pokolenie, miały jedną dobrą stronę: zmyły z niej dokumentnie wszelkie karjerowiczostwo, wszelkie mierzenie siły nie na zamiary, a na posady”.

A coż poza paradami daje dziś młodzieży obóz sanacyjny?

## Czy nie teokracja?

# Jedynym i najwyższym sędzią jest Hitler

### Charakterystyczne przemówienie premiera Goeringa

BERLIN, 14. 11. (tel. wł.). — Na odbytej wczoraj akademii prawa niemieckiego premier Goering wygłosił charakterystyczną mowę na temat „bezpieczeństwa prawnego”, w której zajął się nie tylko wykazywaniem (po wszechnie zresztą uznawanej) zasady, że bezpieczeństwo prawne jest podstawą wspólnoty narodowej, ale także poświęcił obszernie ustępy polemice z „zarzutami”, jakoby obecny rząd niemiecki naruszał praworządność.

— Nie można sądzić narodowych socjalistów — mówił Goering — spowodu, że bezpośrednio po rewolucji zaszły wydarzenia,

do którychby nie doszło w normalnych czasach. Dlatego też rząd upoważnił ministra Sprawiedliwości do umarzania pewnych czynów karygodnych, popełnionych w związku z walką o zwycięstwo narodowego socjalizmu przez uczciwych członków partii.

Kto teraz występuje przeciw ustawom — mówił dalej premier Goering — narusza wolę wódza, który ogłosił rewolucję za ukończoną. Nie uchodzi, aby ludzie, którzy kiedyś zastąpili się państwu, uważali się stojących ponad prawem.

Zasada ta jednak odnosi się tyl-

ko do zwykłych członków partii, gdyż omawiając następnie zajścia z 30 czerwca, premier podkreślił, że twarde i zdecydowane wystąpienie Hitlera w tym dniu potrzebne było dlatego, żeby chronić poczucie bezpieczeństwa prawnego w narodzie.

Czyn ten — mówił Goering — był największym czynem prawnym, którego zagranica nie rozumiała, zarzucając Niemcom bezprawie oraz ferowanie wyroków bez sądów zwyczajnych. Dla narodu niemieckiego jednak sprawa została załatwiona w słowach

Hitlera, iż w godzinach niebezpieczeństwa jest on jako wódz wybrany przez naród jedynym i najwyższym sędzią narodu niemieckiego.

Zasada ta stanowi zupełnie ostateczne przyznanie, że „Fuehrer” stoi ponad wszelkim prawem i że każde jego słowo oraz każdy czyn stanowią już same dla siebie normę prawną.

Podobne zasady istniały tylko w cesarzańskim Rzymie, w którym imperatorowie byli zrównani z bogami i doznawali boskiej czci od wszystkich śmiertelnych.

## Dalsze zajścia na Uniwersytecie krakowskim

Wczoraj doszło na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie do nowych zajść. Studenci demonstrowali przeciwko poniedziałkowym aresztowaniom i zwrócili się do rektora z prośbą o interwencję. Do zebranych przemówił rektor Maziarski, wzywając do spokoju. Na korytarzu doszło do poturbowania kilku żydów, nadto jednego studenta-żyda pobito w przedpokoju rektorskim.

Rektor wydał do młodzieży dwie odezwy. W jednej z nich rektor zawiesza dyktury w organizacjach akademickich, mieszczących się w gmachu uniwersyteckim i anuluje zezwolenia na

urządzenie zebrania w gmachu. W drugiej odezwie wzywa trzech studentów, którzy usunęli się z rektora studenta - żyda o podanie swych nazwisk. Pomimo wspomnianego wyżej podniecenia wykłady na uniwersytecie odbywały się wczoraj normalnie.

W wyniku poniedziałkowych aresztowań starostwo grodzkie wydało wczoraj wyroki skazujące: dwóch oskarżonych na 14-dniowy bezwzględny areszt, jednego na 7 dni, a jednego na 3 dni aresztu. Przeciwno innym aresztowanym studentom toczy się dochodzenie karno - administracyjne.

## Wyrok na fałszerza weksli Henryka hr. Potockiego

Dziś w południe w Sądzie Okręgowym zapadł wyrok w procesie Józefa Kubina, b. plenipotentu dóbr Henryka hr. Potockiego. Kubin oskarżony był o fałszowanie i puszczenie w obieg weksli hrabiowskich na ogólną sumę około 150 tysięcy złotych. Na wczorajszej rozprawie przyznał się do winy, lecz jednocześnie dowodził, że do czynu zmuszony został postępowaniem hrabiowskim, który nie wy-

placił mu należności z tytułu przeprowadzonych parcelacji. Mocą wyroku sąd skazał Kubina na 3 lata więzienia oraz pozbawił go praw honorowych i obywatelskich na 5 lat. Zasadził również i powództwo cywilne, z jakim wystąpił poszkodowany hr. Potocki. Po wyroku Kubin, który znajdował się na wolności, na wniosek prokuratora został aresztowany.

## Werbnictwo oficerów do Saary 200 zgłoszeń Polaków

LONDYN, 14. 11. (PAT.). Korespondent „Daily Telegraph” w Saarbrücken donosi, że komisja rządząca Zagłębiem Saary zarządziła plan rekrutacji 2000 obywateli obcych w charakterze policjantów dla utrzymania porządku w czasie plebiscytu, postanawiając powołać jedynie 25 oficerów neutralnych dla służby policyjnej w okresie plebiscytu. Dotychczas powołano 6 oficerów, a mianowicie 3 Anglików i 3 Norwegów. Poza-

tem — jak donosi dziennik — komisja rozpatruje 500 podań z całego świata. W tej liczbie 200, pochodzących od Polaków.

## Pełna tabela loterii na stronie 7-ej

## Spisek w Meksyku?

MEKSYK, 14. 11. (PAT.). — Na zarządzenie ministra Spraw Wewnętrznych aresztowano w ciągu ostatnich kilku dni szereg osób, które za poprzednich rządów zajmowały wybitne stanowiska. M. in. aresztowano wczoraj gen. Antonio Servin de La Mora. Przyczyna tych aresztowań jest dotychczas nieznana. Mówi się o spisku, brak jednak bliższych szczegółów.

## Usunięcie żydów z New York City College

BERLIN, 14. 11. (PAT.). — Niemieckie biuro informacyjne donosi z Nowego Jorku, że w New York City College wydano na stałe 21 studentów oraz pewną liczbę na określony termin za udział w manifestacjach antyfaszystowskich i komunistycznych. Wszyscy wydani są żydami.

## Na Uniwersytecie

Ze źródeł dobrze poinformowanych donoszą, iż wybór nowego prorektora Uniwersytetu Warszawskiego, prof. Franciszka Czubalskiego, uzyskał aprobatę władz nadzorczych i będzie zatwierdzony przez ministra Oświaty. W związku z tem odbędą się jeszcze w bież. miesiącu wybory nowego dziekana Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Warsz. na miejsce prof. Czubalskiego.

## Nie dojechali

W dniu wczorajszym deportowano do Warszawy 8-miu żydów, którzy uśłowili w nielegalny sposób przedostać się do Palestyny przez granicę syryjską za fałszywymi dowodami. Francuskie władze kolonialne zatrzymały nielegalnych wychodźców i odstawiły ich spowrotem do Polski. Dwóch deportowanych zaraz po przyjeździe do Warszawy aresztowano za uchylanie się od obowiązku służby wojskowej. Są to: Izrael Miecznik i Izak Flangold.

Kowalski i Majer Smoler, którzy przybyli do Warszawy ze Śląska, na gościnne występy, pozostawiali nieuchwytni. Chcąc uniemożliwić dalsze dochodzenie i wykrycie ich udziału w napadzie obaj złościny obmyśliли plan wykradzenia akt z gabinetu sędziowskiego.

Gabinet sędziego śledczego 5 rewiru oraz przylegająca do niego kancelaria, mieszczą się na drugim piętrze domu na Nowym Zjeździe. Wejście do gabinetu prowadzi przez kancelarię, do której wchodzi się z korytarza z korytarza tego istnieją dwa wyjścia: jedno frontowe na schody główne i drugie na boczną klatkę schodową. Te drugie drzwi nie były wcale używane i były zamknięte na zwykły klucz, który tkwił w zamku od drzwi korytarza.

W wigilję Bożego Narodzenia sekretarka sędziego śledczego wyszła z kancelarii razem z zastępcą sędziego około godz. 2 popołudniu, poczem woźny zamknął drzwi na klucz i położył go na futrynie drzwi od strony korytarza. Przez cały okres świąteczny kancelarie sędziów śledczych były pod opieką woźnych, którzy nie podejrzewali nie zauważyli. Dopiero w trzeci dzień świąt, gdy woźny Banasiak jak zwykle przyszedł wczesnym rankiem dla sprzątnięcia lokalu, z najwyższym zdumieniem stwierdził, że drzwi do kancelarii 5 rewiru zamknięte są tylko na kłamek. Gdy nadeszła sekretarka sędziego, stwierdzono ślady gospodarki złodziejskiej: akta były rozrzucone i brakowało 5 tomów śledztwa w sprawie napadu na kasę kolejową.

Początkowo dochodzenie nie dawało żadnych wyników, lecz w marcu r. b. urząd śledczy dowiedział się, że kradzież akt dopuścili się Kowalski i Smoler, pragnąc uniemożliwić w ten sposób dalsze prowadzenie śledztwa. Zaraz po kradzieży akt sprawy pozostały się. Smoler ukrył się gdzieś w Warszawie, gdyż miał zwichniętą nogę, Kowalski zaś razem z Wiśniewskim udał się do mieszkania niejakiej Marii Kamińskiej, zamieszkałej w Szczęśliwcu pod Warszawą. Tam zapoznali się z treścią akt, potem spalili je w piecu w obecności Kamińskiej oraz jej dzieci: Bronisławy i Czesława.

Zarządzona w mieszkaniu Kamińskiej rewizja wykryła w piecu narzućcia złodziejskie i Kamińscy nie umieli wytłumaczyć, skąd się one tam znalazły. Wkrótce potem policja ujęła Kowalskiego i Smolera, którzy nie przyznali się do kradzieży akt.

Przed Sądem Okręgowym stanęli więc Kowalski i Smoler, oskarżeni o kradzież akt i zniszczenie ich, celem zatarcia śladów przestępstwa, oraz Marja, Bronisława i Czesław Kamińscy pod zarzutem udzielenia pomocy w dokonaniu przestępstwa.

Kowalski, skazany na długoletnie więzienie za napad na kasę, nie przyznaje się do nowego przestępstwa i dowodzi, że noc wigilijną spędził w swoich znajomych w Sosnowcu.

Dłuższe wyjaśnienia złożyła Marja Kamińska. Na jesieni ub. roku udzieliła ona z litości schronienia swemu znajomemu Kowalskiemu, który przez parę dni mieszkał u niej wraz ze swoją żoną i kolegą, niejakim Wiśniewskim. Następnie jednak wyprowadzili się i w wigilję Bożego Narodzenia niespodziewanie zjawili się znów około godz. 1-ej w nocy. Kowalski kazał jej rozpaść ogień, mówiąc, że jest zziębnięty i chce się napić herbaty. Następnie zaś zaczął czytać papiery, wyglądające na akty poczem dał jej i palił. Palenie trwało do godz. 3-ej rano i Wiśniewski zacięwał ręce z radości, mówiąc, że teraz władze nie będą wiedziały, jak ich sądzić i że trzeba będzie o zniszczeniu akt zawiadomić tych oskarżonych, którzy przebywają w więzieniu. W jakiś czas później niespodziewanie goście wyjechali i któregoś dnia córka Kamińskich opowiedziała matce, że na ulicy widziała plakaty z fotografiami niegłównych, którzy nocowali u nich w domu. Powiedziała, że poszukują ich jako podejrzanych o gapad na kasę.

Pozostali oskarżeni, córka Kamińskiej Bronisława i syn, 25-letni Czesław, nie przyznają się do winy i twierdzą, że nie byli świadkami niszczenia akt przez Kowalskiego.